

W numerze: Podcięte skrzydła • Nacjonalizm gospodarczy i samorządność robotnicza • Zmęczenie materiału • Bojówkarze •

TYGODNIK

ISSN 0867-7530

antyRZĄDOWY

NR 14 (21)

06.04.1992 — 12.04.1992

CENA 2.000 zł

Dlaczego strajkujemy?

Zapoczątkowana w 1989 r. przebudowa gospodarki utknęła w miejscu. Obecna sytuację charakteryzuje stały spadek produkcji większości gałęzi przemysłu, zahamowanie przekształceń własnościowych, brak jasnej polityki przemysłowej państwa.

Przemysł lotniczy, zatrudniający kilkadziesiąt tysięcy pracowników i dysponujący dużym, w polskich warunkach, potencjałem przemysłowym w latach ubiegłych, większość swojej produkcji eksportował do byłego ZSRR, a jego działalność podlegała regułom ustalonym dla przemysłu obronnego. Zniknięcie największego odbiorcy i miseria finansowa budżetu wojska sprawiają, że konieczne staje się przestawienie produkcji ukierunkowane na zachodniego odbiorcę rynkowego. Nie można jednak tego dokonać z dnia na dzień, zwłaszcza przy braku własnych środków finansowych, niemożności uzyskania kredytu bankowego, a przede wszystkim przy nieznanym zamierach państwa co do przyszłości tej branży.

cd. na stronie 5



Fot. Alf

PPS mogła i powinna była, za wszelką cenę, wziąć udział w pierwszych od dziesięcioleci wolnych wyborach w Polsce pod własnym sztandarem i z własnym programem. Mogło to oczywiście kosztować, partia mogła nie zdobyć żadnego mandatu posels-

się doczepiła, z największym trudem wepchnęły tam kilku własnych kandydatów, własnych przywódców.

Żałosny bilans zwrotu w prawo musiał wywołać kryzys polityczny w partii i zmienić układ sił w jej kierownictwie. Logiczny

Z najnowszej historii PPS

/część 2/

kiego — ale zaowocowałyby to w przyszłości, i to nawet nieodległej. Były akurat, dzięki „pasowi Pużaka”, środki finansowe wystarczające dla przeprowadzenia ogólnopolskiej akcji informacyjnej oraz kadra do tego zdolna. Własna akcja wyborcza była możliwa również w ramach szerszego porozumienia wyborczego. „Solidarność Pracy” postawiła jednak warunki, które nawet W.Olejniki uznał za nie do przyjęcia. Przeważili działacze gotowi porzucić socjalistyczny sztandar i program, aby tylko zwiększyć szansę na upragnione mandaty poselskie. „Odciecie lewego skrzydła” na sierpniowej Radzie Naczelnej otworzyło drogę do nierównoprawnego sojuszu z „Solidarnością Pracy”.

Jak wyglądała „współpraca” z „Solidarnością Pracy” w okresie przedwyborczym i podczas wyborów, wszyscy wiedzą. Ze Zb.Bujakiem i jego RDS stosunki były sympatyczniejsze, ale wynik był ten sam. Wysitek dopuszczonych na obce listy pepesowców, wydatek paruset milionów nic partii nie dały. PPS nie zaistniała w wyborach — bo jak mogła zaistnieć bez własnego symbolu i programu — i nie weszła do parlamentu: obie „lokomotywy”, do których

byłby powrót PPS na platformę dokumentów programowych XXV Kongresu. Mogło się tak stać, gdyby odejście czołowych działaczy PPS od tej platformy było tylko przejściowym zaćmieniem umysłowym, a nie lepiej lub gorzej kamuflowanym jej odrzuceniem, przejściem na inną platformę — „proreformatorską”, socjaldemokratyczną, prokapitalistyczną. Tak właśnie było i dlatego szok powyborczy wywołał tylko kociokwik i nie przyniósł zmiany.

Inicjator zwrotu PPS w prawo i podporządkowania jej „Solidarności Pracy” zmarł jeszcze przed wyborami i pochowany został z największymi honorami. Nie osiągnął żadnego z celów, londyński desant wycofał się w niestawie do swych pieleszy. L.Ciołkoszowa w liście z Anglii złożyła samokrytykę, winą obciążyła M.Garzteckiego /obecnie korespondent „Rzeczpospolitej” w Londynie — przyp.red./, który nadużył jakoby jej zaufania i zmanipulował ją i partię. Faktycznym szefem PPS został — nareszcie! — „demokratyczny rewolucjonista” P.Ikonowicz.

cd. na stronie 3

